Nr. 93. Kraków, Niedziela, 24 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Wykupno „Przyjaciela Ludu“.

Poseł Olszewski, podjąwszy równocześnie z gronem lwowskich posłów naszych i członków PSL. myśl kupna „Przyjaciela Ludu“ na własność Stronnictwa, w dalszym ciągu uzasadnia w tym organie potrzebę tego, wskazując na ogrom walki z tyloma dokoła wrogami, która ludowców w kraju czeka i do której trzeba odpowiedniej ilości rąk, odpowiednich instrumentów, pieniedzy, by módz wystąpić mężnie wobec społeczeństwa i władz, a wystąpienie to zaznaczymy, zawiązując stowarzyszenie (związek) statutowe, w którem ilość członków musi być wobec rządu zgłoszona.

Rąk nie powinno nam braknąć, bo na 15 000 samych prenumeratorów, znajdzie się co najmniej 10 000, którzy staną do szeregu, gotowi do ofiary, która im nie zrobi różnicy pieniężnej bo zamiast 4 kor. prenumeraty, będą płacić 4 K rocznej wkładki, przyczem jednak organ swoj „Przyjaciela Ludu“ dostawać będą bezpłatnie; ta będzie tylko różnica, że z wkładką nie śmie nikt zalegać, boby prawo członka utracił, a z niem i prawo brania udziału w obradach w sprawach Stronnictwa. Gdy staną ludzie zdolni do ofiar i pracy, to pieniądze i instrument znajdziemy, a będzie nim nasz organ „Przyjaciela Ludu“, który prezes nasz p. Stapiński, chcąc i pracy swojej i rozwojowi Stronnictwa byt zapewnić, postanowił na rzecz Stronnictwa odstąpić.

Korzyści, jakieby z przejścia „Przyjaciela Ludu“ na rzecz Stronnictwa wynikły, są olbrzymiej wagi. Szkody zaś z niewykorzystania tej okazji nieobliczalne.

Jak doniosłą na przyszłość może być sprawa wykupna „Przyjaciela Ludu“ przez Stronnictwo, może to przedstawić nam całkiem możliwe przypuszczenie. Wszakż ż p. Stapiński nie jest wiecznym, a jako polityk tem bardziej przez wieczne zdenerwowanie może się katastrofy doczekać. Czyż należy nam tej katastrofy czekać, aż z musu musielibyśmy to, co dziś do zrobienia łatwe, wtenczas na gwałt przeprowadzać. Katastrofa jedna, ubytek takiej wybitnej, niespożytej siły i duszy Stronnictwa, wywołałaby drugą, bo nagle moglibyśmy się znaleźć bez własnego organu. — Nie wątpię na chwilę, że rodzina p. Stapińskiego nie sprzeniewierzyłaby się jego ideałom i nie poszłaby na lep pieniędzy, jakie mogliby wrogowie nasi polityczni za wykupno organu ofiarować, (choćby tylko dlatego, by go więcej nie wydawać), lecz wówczas nie moglibyśmy nawet żądać, ani przyjąć jakichkolwiek strat lub opustów ponad konkurenta, któregoby nie brakło.

Dziś więc, kiedy na bardzo przystępnych warunkach dla Stronnictwa chce się prezes wyrzec prawa własności, to ani chwili ze względu na przyszłość Stronnictwa, nie należy nam się wahać.

Lecz i ze względów na teraźniejszość, za bardzo zdrową rzecz uzna każdy myślący ludowiec przejście na rzecz Stronnictwa „Przyjaciela“. Obrona na natarczywe ataki przeciw osobie prezesa jak i innych członków Stronnictwa, tak uporczywie rzucane, nie ma tak silnego skutku w „Przyjacielu“, dokąd on jest jego właścicielem, bo łatwo opinję bałamucić, że p. Stapiński sam siebie lub swoich przyjaciół w swoim organie broni. Olbrzymi ogrom pracy złożonej obecnie na barki Stapińskiego, nie pozwala mu teraz tyle czasu poświęcać na wydawanie gazetki jak dawniej.

Prezes Stapiński mając tak wysokie obecnie stanowisko, ma wielu przyjaciół, lecz i wielu wrogów osobistych, najczęściej nieusprawiedliwionych a to: dla niespełnionych usług, dla zawodu w kandydowaniu i z wielu innych powodów, a że on jest właścicielem naszego organu, organ ten zamiast p. Stapińskiego pada ofiarą osobistej zawiści, bo dla osobistej satysfakcji, taki zadąsany »pan« przestanie płacić prenumeratę, a co gorsza zamiast »Przyjaciela« inną gazetkę stara się rozpowszechniać, czem nie tyle p. Stapińskiemu, ile Stronnictwu szkodzi. Słowem, niema dwóch zdań, że reforma ta przyniosłaby dla Stronnictwa wiele korzyści. Zdobyć te korzyści możemy tylko przez zorganizowanie się w stowarzyszenie (związek), które ma prawo posiadać swoją własność, czego my obecnie nie mamy.

Swoją własność! Ileż ja dla przyszłości na tem

Z tygodnia.

Gdyby dyszkancikiem pisklący korespondent organu naftowego we Lwowie i klerykalnego w Krakowie był w tem położeniu, żeby jego telegramy na własnym drucie, rozlatywały się szerzej i dalej, jak po tych dwóch organach, a prócz nich po żydówce z Fichtegasse, po antisemickiem organie wiedeńskim, i po tym osławionem piśmie wiedeńskiem, które niegdyś prezydent ministrów Badeni ciężkim groszem futrował i gdyby po za te znachodziło się pismo, któreby wierzyło wszechpolskim blagierkom — to nawet w pismach nowojorskich i jokohamskich znalazłby się w sobotę ubiegłą wszędzie mniej więcej następujący telegram:

»Wiedeń dnia 15 kwietnia 1910. W tej chwili cały Wiedeń zajęty tylko dwoma wielkimi ludźmi: Roosweltem, byłym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który po wspaniałych polowaniach w Afryce na tygrysy, przybył w misji ogólnego rozbrojenia do Wiednia i posłem... Tomaszewskim, wielkim politykiem ze sławnej na cały... Sambor narodowej demokracji, który nocą z piątku na sobotę wybrał się na polowanie na największego tygrysa antiwszechpolskiego niejakiego Stapińskiego. (Temu ostatniemu stale się tytułów odmawia). Osoba eksprezydenta zapewne nie obchodzi tyle nikogo, co osoba... ekswiatłodawcy (gaszonego przez suplentów). Wspomniony poseł Tomaszewski — po Fijaku najtęższy ruchomy członek Koła polskiego — przy świetle lampy jerozolimskiej przezacnego i najświeżej przez sławne stronnictwo wszechpolskie unarodowionego ks. Stojałowskiego, zdjął z kółka narodowego gwintówkę, jakiej mu dostarczył jeszcze ministrem nie mogący się urodzić Starzyński, nabił patronami i dalej na wyprawę.

Zasadzka na tego drapieżnika najznakomiciej była pomyślana przez samego wodza. Honory nagonki czynili: niezrównany poseł nowosądecki German (trzeci członek najtęższy w partji), Kozłowski ciągle jeszcze przyszły prezes Koła polskiego, Dębski poseł z pieczątki. Pomniejszych, choć również przesławnych członków tej partji nie wymieniamy przez wrodzoną skromność, która jest nieunikaną zaletą wszechpolaków.

Stronnictwo przyszło do przekonania nie tyle, że wszechpotężny profesor i pan Głąbiński za długo jest prezesem Koła, a już od pewnego czasu niecierpliwicy się, gdyż mu się teka ministra według orzeczenia sławnego prokuratora Ptasia należałaby, ile że pan Dulęba mógł się już sprzykrzyć narodowej demokracji, jako że ta nie miałaby nic przeciwko temu, lecz i owszem by mogła przedstawić na jego miejsce swego kandydata, wreszcie choćby z zaprzyjaźnionego państwa... Polaków.

Tomaszewski skradał się bajecznie pod wyż mimowoli wspomnianego tygrysa. I choć niejaki ks. Żyguliński, zgrabnie wprawdzie potrącił gwintówkę bohatera w tej chwili całego Wiednia z Würstelpraterem i przyległościami, to jednak padł strzał zupełnie nie gorszy jakie się udawały panu Roosweltowi w Afryce. Strzelił tak celnie, jak tylko mógł na to się zdobyć najczystszej krwi wszechpolak, zaprzysięgły całem swem życiem i czynami nienawiść Rusinom.

Efekt wypadku wspaniały. Minister Biliński skonsternowany na całej linji. Nie udały mu się obcięcia budżetowe, jakie zamyślał poczynić, muszą być kanały, nowe kryminały, być może, że przy pomocy wszechpolaków, (bo im się wszystko udaje i tylko im) nawet Kulparków rozszerzą i zakład prof. Bujwida, kraj zaleje nie Wisła, nie San, nie Dniestr, ale wielka szczęśliwość, do tego stopnia, że rodacy nasi narodowo-demokratyczni, boso przez morze na piechotę, w bród, będą wracać do kraju, gdzie na nich czekają i inne radosne rzeczy. Choć to może zasmucić Amerykanów, że im braknie naszych robotników, to za to w Jokohamie wywoła nieopisany entuzjazm, gdyż Japończycy będą mogli zająć ich miejsca.

W kraju naszym, mającym 70 procent analfabetów, pomimo, że kraj ma Tomaszewskich, nie znajdzie fakt polowania na Stapińskiego, należytego ocenienia. Stapiński leży dziś jak długi, a posłowie jego pozamawiali furmanki, by niemi rozjechać się do swych marnych lepianek ludowcowych.

Takich depesz przygotowano całe stosy. Pana Nowickiego aż ręka bolała od pisania tego samogwałtu, lecz stał się przykry wypadek i tych bajań nie umieścił nie tylko „New-Jork-Herald“, nawet paryski „Matin“ lubiący sensacyjne polowania, ale nawet ani krewny żydówki z Fichtegasse „Berliner Tagblat“, ani „Corriere de la Serra“, ani nawet „Narodni Listy“. Dziennikarze

budują? Chłopi — lud mają swoją własność. Własność tę swoją krwawicą utrzymują! Na co to — by tępić wroga tego ludu w każdej postaci, bądź zdradzieckiej polityki, bądź demoralizacji gryzącej jego obyczaje. Lud ma własny organ na to, by przy jego pomocy poruszać regularnie karną armję w bój, choć nie krwawy lecz znojny, dla dobra ludu polskiego, dla Matki Ojczyzny.

Zwłóczyć w spełnieniu tak doniosłego dzieła — jak założenie potężnego stowarzyszenia, któreby nie jednostkami, lecz tysiącami apostołów szerzyło ideę programu P. S. L., opartego na szerokich masach ludowych, któreby kształcąc swoich członków dozwoliło szerokim masom z wiedzy tej korzystać — byłoby niedbalstwem, świadczącym o braku życia.

Ludowcy! Dwadzieścia lat przy ciężkiej pracy pierwszych pionierów w Stronnictwie naszem, powinno mieć już ten skutek, byśmy już dziś w tysiące chętnych do pracy się rozrośli, dlatego rzucając myśl projektu reorganizacji naszego Stronnictwa, upraszam wszystkich sprawie ludowej życzliwych, by poświęcili chwilę czasu na narady wspólne i przedyskutowanie tego projektu przed Kongresem, który się ma odbyć w czerwcu br.

Nad sprawą reorganizacji ma się przed Kongresem zastanowić wkrótce Rada Naczelna; pożądaną dla obrad rzeczą byłby materjał zebrany ze zdań, jakie Kochani Bracia w tej sprawie wypowiecie, jeśli już nie ustnie, do czego będą mieć okazję członkowie Rady, to pisemnie przez nadsyłanie opinji do Redakcji »Przyjaciela Ludu«.

— Nasze pismo gotowe jest także pomieszczać głosy w tej sprawie.

Z Rady państwa.

Wiedeń 22 kwietnia.

Przewodnictwa wszystkich Klubów, a następnie przewodniczący poszczególnych komisji fachowych ustalili następujący porządek prac parlamentarnych Izby posłów: Pełna Izba nie będzie obradować, aż 6 maja. Natomiast będą obradować komisje: budżetowa 26, 27 i 28 kwietnia, nad budżetem na r. 1910; finansowa przez te same trzy dni nad planami nowych podatków; komisja gospodarstwa publicznego 26 i 27 kwietnia ma załatwić sprawy naftowe na podstawie referatu p. Zarańskiego; komisja socjalno-ubezpieczeniowa ma radzić nad §§ 1—15, ustalonymi przez subkomitet.

Wszystkie te komisje liczą po 53 członków, a zatem będzie zajętych około 200 posłów, inni mogą jechać do domu.

Przewodniczący wymienionych komisji wzięli obowiązujące przyrzeczenie od poszczególnych członków, że się nie wydalą i będą uczęszczać na posiedzenia, a zatem komplet jest zabezpieczony.

Nadmienić wypada, że Koło polskie odnośnie do spraw, które mają wejść na porządek dzienny obrad tych komisji, nie powzięło stanowczo żadnych uchwał. W szczególności w sprawie ubezpieczenia socjalnego Koło nie ukończyło dyskusji i żadnej uchwały dotąd nie powzięło, pomimo, że stanowisko różnych stronnictw w Kole w tej sprawie jest często wręcz sprzeczne i wykluczające się wzajemnie. Członkowie Koła będą tedy musieli, z braku uchwały Koła, głosować w komisji przeciwko sobie.

W sprawach marszruta Koła nie została dotychczas ustalona, więc także odbędzie się dyskusja »na dziko« w dotyczącej komisji.

Prawda, prezes Głąbiński zajęty wielką polityką, a w wolnych od niej chwilach wyrabianiem posad w Izbie panów, niema czasu ani na zwoływanie posiedzeń prezydjalnych, ani na odbywanie obrad w Kole. Smakuje mu dyktatura zupełna we wszystkich kierunkach, wbrew stanowczym postanowieniom statutów Koła.

Taki przykład daje prezes, więc cóż dziwnego, że rozprężenie w Kole wzrasta. Mając już i konserwatystów i centrowców po swojej stronie, nie ogląda się p. Głąbiński na opinję ludowców ani demokratów. Ale też ani ludowcy, ani demokraci za to, co się dzieje, nie odpowiadają. Zobaczymy, dokąd ta kompanja konserwatywno - centrowo - wszechpolska zajedzie.

W innych stronnictwach, oprócz socjalnej demokracji, co prawda, też się dzieje nie szczególnie. Nie tylko w Unji słowiańskiej jako całości, ale i we wszystkich prawie klubach w skład Unji wchodzących wytwarza się coraz większa różnica zdań i dążeń. W związku narodowo-niemieckim kandydatów na ministrów jest więcej niż tuzin, więc współzawodnictwo jawne i skryte wybuja silnie. U chrześcijańsko-socjalnych p. Pantz ze swoimi wnioskami agrarnymi daje powód do bardzo ostrych starć.

Jednem słowem, nie wesoły obraz przedstawia całość, a nieobliczalny w wysokim stopniu. Lęk o mandaty poselskie odbiera ludziom spokój i rozwagę. *K. Sz.*

Wczorajsze posiedzenie.

W ciągu dalszych obrad nad przedłożeniem o pożyczce przemawiał minister obrony kraj. Georgi i uzasadniał konieczność uchwalenia przedłożenia o pożyczce. Po oświadczeniu p. Gessmana, iż partja chrześcijańsko-społeczna będzie głosować za przedłożeniem a p. Iro, iż wszechniemcy będą głosować przeciw, zabrał głos pos. Kost Lewicki i oświadczył, iż Izba ludowa nie posiada odwagi przeciwdziałać samowoli rządu, który w stosunku do Rusinów nie dotrzymał danych im przyrzeczeń. Mowca domagał się utworzenia samodzielnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie, szybkiego rozdziału dodatków na cele rolnictwa i uregulowania sprawy emigracji ludności wiejskiej. Rząd nie uczyni nic w sprawie reformy wyborczej do Sejmu ani w sprawie zaprowadzenia biletów kolejowych z napisami ruskimi. Wobec tego, Rusini będą głosować przeciw budżetowi.

Imieniem Czechów oświadczył pos. Kramarz, iż będą oni głosować przeciw budżetowi. Po przemowie p. Choca dyskusję zamknięto.

Jako mowca generalny „przeciw" przemawiał pos. Lieberman, jako mowca „za" pos. Miklas. Po końcowym wywodzie pos. Steinwendera, przyjęto przedłożenie o pożyczce w drugiem czytaniu, tudzież rezolucje uchwalone w komisji budżetowej, poczem prezydent izby zaproponował, aby następne posiedzenie odbyło się jeszcze tego samego dnia.

Przeciw temu zaprotestował pos. Seitz i postawił wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się dziś. Wniosek jednak upadł 257 głosami przeciw 219.

Na tem zamknięto posiedzenie pierwsze a podjęto nowe po upływie 3 minut. Na ławach socjalistów i Czechów odezwały się okrzyki i świsty. Kilku mowców zaprotestowało przeciw naruszeniu regulaminu przez prezydenta Izby. Wobec tego poddał prezydent wniosek p. Seitza pod głosowanie, który przyjęto ogromną większością głosów. Wobec tego następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Z komisji parlamentarnych.

W komisji przemysłowej obradowano wczoraj nad poszczególnymi ustępami ustawy o domokrąstwie.

W komisji drożyźnianej referował dr Gross o swym wniosku, w sprawie udogodnień podatkowych dla małych mieszkań. Wprawdzie ustawa z r. 1902 zastrzega dla domów robotniczych uwolnienie od podatku na lat 24, jednak mimo to w całem państwie uzyskano uwolnienie tylko dla 145 domów. Wobec tego należy stworzyć nową ustawę, któraby dopuszczała pewne udogodnienia podatkowe.

Koło polskie a monopol zapałkowy.

Wczoraj obradowała komisja parlamentarna Koła polskiego wraz z polskimi członkami komisji budżetowej za poszczególnymi projektami podatkowymi. Projekt monopolu zapałkowego natrafił na wielki opór.

O przeniesienie prochowni.

(Interpelacja posła Wójcika i towarzyszy do p. ministra obrony krajowej, w sprawie przeniesienia prochowni z bliskości od wsi, miasta Krakowa i Podgórza).

Przed kilku dniami wybuchł pożar w lesie OO. Kamedułów w Bielanach koło Krakowa gdzie spaliło się 4 morgi lasu.

Obok tego lasu znajdują się w blizkości składy wojskowe z prochem i dynamitem.

Gdyby nie zlokalizowano tego pożaru, groziła okolicznym gminom i miastu Krakowowi straszna katastrofa, gorsza i większa, aniżeli była w roku zeszłym w Woli Duchackiej koło Podgórza.

Zapytują przeto podpisani p. ministra obrony krajowej, co i kiedy nareszcie zamierza uczynić, aby przeniesiono składy wojskowe z dynamitem i prochem, znajdujące się w pobliżu gmin i miasta Krakowa w oddalone i bezpieczne miejsca.

Wszechpolskie rządy w TSL.

Nie od dziś na rocznych walnych Zjazdach TSL. i w prasie piętnujemy niezbity fakt, że Towarzystwem szkoły ludowej w przeważnej ilości jego Kół prowincjonalnych i całem Zarządem Głównym w Krakowie zawładnęła jedna partja polityczna: narodowi demokraci i do wszystkich innych stosują iście drakońskie przepisy.

Głośnem j st forytowanie przez TSL. wszechpolskiego pisemka „Ojczyzna", które w warstwy ludowe wprowadza tylko zajadłą walkę i niezgodę, zohydzając wszystkich, co się na przykazania wszechpolskie pisać nie chcą. Głośną była swego czasu zacięta agitacja partyjna narodowych demokratów za pośrednictwem Kół i Czytelń TSL. — a protokoły walnych Zjazdów mogłyby o tem dużo powiedzieć. Głównem było usunięcie z Zarządu Głównego ludowców po roku ich tam pobytu, który okazał się niebezpiecznym dla rządów szarych gęsi wszechpolskich — aż oto teraz przybywa nowy fakt, świadczący jak postępują wszechpolacy z niewygodnymi sobie ludźmi.

Ruch oświatowy w kilku okolicach kraju naszego ma wiele do zawdzięczenia dwojgu ludziom, duchem swoim i czynami należących do najczystszych warstw polskiego społeczeństwa. Lud powiatu Tarnowskiego i Czortkowskiego, Brodzkiego i Żółkiewskiego zna i czci imiona i piękne dusze Marji i Ferdynanda Gerżabków, jako wiernych swych przyjaciół, których żadne potęgi wroga i prześladowania nie zdołały powstrzymać od usilnej współpracy z nim dla przyszłości.

Kto zna te kryształne charaktery, ten może być tylko z najwyższem uznaniem dla nich i cieszyć się może z ich współpracownictwa na każdem polu.

Inaczej jednak wydaje się narodowym demokratom, w tym wypadku panoszącym się w Jaśle i okolicy, którzy za żadną cenę postanowili niedopuścić pp Gerżabków do tak umiłowanej przez nich pracy oświatowej. Dlaczego? — przecież do tej roboty nigdy rąk niema za wiele, a zwłaszcza

niemieccy i czescy wykpili bohatera Tomaszewskiego, aż tu wystąpiły nasze dzienniki polskie, które nie mają „dyszkantowego" rozumu i przedstawiły rzecz jak się należy. Tomaszewski jak strzelił w Stapińskiego i Bilińskiego, to trafił w... worek, z którego wyleci zamiast żądanych 182 miljonów, tych miljonków aż... 220 a narodek nasz ucieszy się nowym śrubstakiem podatkowym i nie tylko kawalerowie swój stan przepłacą groszem, ale i inni głodomorzy, a podobno po strzale obmyślanym, kilku „wszechpolskich" meneros poszło do domu przebrać świeżą bieliznę... choć to na losy państwa austrjackiego tyle wpłynie, co urodzenie się siostrom Sjamskim chłopaka.

O ile nas rady ludzi wprawdzie nie wszechpolskiej zawartości mózgowej dochodzą, zwrócić by się należało uwagę panu Tomaszewskiemu, że ilekroć weźmie go ochota na podobną „gwintówkę" i na „polowanie ze zmianą bielizny", to, by go mógł opuścić zapał, jaki będzie rozpierał jego mizerną postać, niech dosiędzie aeroplanu na kulparkowskich błoniach, to z niego, jak z Granda wytrzęsie wszystko niepotrzebne a niejednego głodomora galicyjskiego uchroni od „wspaniałych" skutków swej działalności wszechpolskiej".

Ehhh!... Boże ty widzisz a nie grzmisz... Jak długo ta blaga wstrętna wszechpolska będzie jeszcze powłóczyć się po naszym kraju? Czy nie można skupić wszystkich przeciw tej galicyjskiej najnowszej zmorze? Czy niema ludzi, którzyby wzięli się do tępienia tego tromtadrackiego chwastu?

Nie od rzeczy o tem na serjo pomyśleć.

Jan Rawa.

takich ochoczych i ofiarnych, rozdających tak hojnie i umiejętnie oświatę! Tak, ale Gerżabkowie mają to nieszczęście, że są... ludowcami i brzydzą się wszechpolską zarazą, z czem się nie kryją.

A teraz fakt. Przenoszeni z miejsca na miejsce przez władze swoje za „niebłagonadiożnost" Gerżabkowie oparli się pod koniec zeszłego roku o Jasło i jako czynni członkowie TSL. zgłosili się 2 stycznia br. do tamtejszego Koła z prelekcjami. Zarząd tego Koła, opanowanego przez wszechpolaków, rozpoczął szczegółowe śledztwo co do ich prawomyślności politycznej. Pytano o zdanie wszystkie Koła, w których dawniej pp. G. pracowali, nawet Zarząd Główny w Krakowie. Dnia 28 stycznia ponownie wnieśli pp. G. na piśmie zgłoszenie swoje do rąk prezesa Koła p. Szymańskiego — na które dotychczas nie otrzymali odpowiedzi.

W obec tego opublikowali pp. Gerżabkowie ten fakt, oświadczając zarazem, że występują z TSL. »na tak długo, dopóki wprowadzone doń przez narodową demokrację praktyki prześladowcze, stosowane do ludzi odmiennych obozów i przekonań politycznych nie ustaną w zupełności«.

Fakt mówi sam za siebie. Nie damy mu pójść w zapomnienie i upomnimy się o to na tegorocznym Walnym Zjeździe TSL.

A tymczasem niech społeczeństwo wie, jak to się rządzą wszechpolacy w tej największej naszej instytucji oświatowej, o której poparcie wciąż się do ogółu odwołują.

Jest kogo i za co popierać.

W obronie krajowej dachówki.

Sezon budowlany zaczyna wchodzić w fazę pełnego rozwoju, w porę więc zwrócić należy uwagę na nieopatrzność sfer interesowanych w zaopatrywaniu się w dachówkę. Dla osób, nie stykających się bliżej z naszym przemysłem ceramicznym lub wogóle budowlanym, wyda się nieprawdopodobnym fakt, że w kraju naszym, w którym produkcja doskonałej dachówki od lat kilkudziesięciu doszła do wyżyny zupełnego rozkwitu i w dalszym swym rozwoju idzie linją równoległą do przemysłu zachodnio-europejskiego; w kraju rozporządzającym znakomitą gliną, jedynie odpowiednią na wyroby, wytrzymujące nasz klimat; w kraju, w którym istnieje kilkadziesiąt pierwszorzędnych fabryk, tak postępowo urządzonych, że zachodnio-austrjaccy przemysłowcy ceramiczni kilkakrotnie gremialnie wybitniejsze zakłady zwiedzali, — w kraju tym w bieżącym roku kilka zakładów zupełnie ruch wstrzymuje, a reszta produkcję redukuje.

Niema tu mowy o hyperprodukcji: zapotrzebowanie wewnętrzne jest tak olbrzymie, że istniejące zakłady na długo miałyby zapewniony zbyt nie tylko dzięki wzmożonemu ruchowi budowlanemu miast, ale także dzięki ustawie o ogniotrwałem kryciu na wsi i w miasteczkach. I oto w okresie, którym dla przemysłu dachówczarskiego miał być złotodajnym, w okresie intensywnej pracy nad uprzemysłowieniem kraju wogóle — zastajemy najstarszą, najbardziej rozwiniętą gałąź rodzimej wytwórczości w położeniu, które krok tylko dzieli od upadku.

Gdzież wina? Przecież nie po stronie wytwórców, bo produkt krajowy już tylokrotnie wytrzymał porównanie z najlepszymi wyrobami obcymi, że naszym fabrykantom zaszczyt przynosi; winnym jest tu tylko bierny odbiorca. Fabryki niemieckie rozrzuciły po kraju setki agentów, operujących po wsiach równie dobrze we dworze, jak i u chłopa, i wciskających dachówkę wiedeńską, czeską i wszelkie inne z wykluczeniem krajowej. Natarczywość ich dochodzi do tego, że nietylko włościanin i mieszczanin, ale i dziedzic i ksiądz nie opierają się i zamawiają, a bezczelność tych pośredników jest tak daleko posunięta, że swoje składy urządzają tuż pod bramami naszych fabryk i każdego zajeżdżającego po dachówkę prośbą i groźbą odciągają do swoich składów.

W większych miastach pośrednicy sprzedają wyłącznie towar obcy, a niech nabywca zażąda niepewnym głosem swojskiego wyrobu, to usłyszy taką litanję zmyślonych i z gruntu fałszywych zarzutów, że krajowa dachówka wychodzi z tych oratorskich zapasów podobniejszą do gruzu, aniżeli chluby naszych fabryk. Kto poszedł na lep tych słówek, ten bez wyjątku żałować musiał dobrodusznej łatwowierności, z jaką grosz swój wyrzucił za kraj jedynie dlatego, ażeby w ciągu dwóch lub trzech lat zrzucić obcą dachówkę, wyrzec się tego pokrycia na zawsze (mimo, że jest jedynie dobrem), a zastąpić go blachą, eternitem, papą—wogóle czemkolwiek innem.

Centralne biuro przemysłu ceramicznego w Krakowie skrzętnie notuje te wszystkie wypadki i zebrało ich już bardzo obfitą kolekcję, a mimo to jednak stwierdza, że nie brak i w dalszym ciągu nieoględnych, którzy nie chcą korzystać z doświadczenia innych i dają się skusić rzekomo tańszem pokryciem. W rzeczywistości nigdy się jeszcze nie zdarzyło, ażeby fabryka wiedeńska dostarczyła nam pierwszej klasy dachówki; na nią mają oni zbyt na miejscu i doskonałe ceny, a produkując po kilkanaście miljonów rocznie, gromadzą zwykle tak olbrzymie zapasy materjału wysortowanego, że dla oczyszczenia placów, muszą go albo wyrzucić albo sprzedać w Galicji. Tego rodzaju „galizische Ware" dostają swą osobną numerację a z niej pierwsza klasa jest gorszą od krajowej trzeciej; tem się tłumaczy jej cena tak niska, że na miejscu, mimo wysokiego frachtu pośrednicy konkurować mogą z krajową.

Ten faktyczny stan rzeczy jest już w skutkach dla ogólno-krajowego dobrobytu niezwykle groźny. Z jednej strony podkopany byt naszych fabryk, w które włożono wiele krajowego kapitału, rzesze robotnicze pozbawione chleba i skazane chyba na emigrację, — z drugiej tysiące odbiorców oszukanych i poszkodowanych, gdyż w krótkim czasie rozlatującą się w naszym klimacie obcą dachówkę, muszą zastąpić pokryciem innem, — w rezultacie zachwiane zaufanie do jakiejkolwiek dachówki i zwrot do blachy i pokryć wyrobów obcych.

Czyż można i czy należy patrzeć dłużej biernie na takie niszczenie naszego przemysłu przez wrogie żywioły? Nietylko w imię naszego patrjotyzmu przemysłowego, ale w interesie bardzo szerokiego koła interesowanych, podjąć powinny światłe jednostki walkę z tym zalewem nieuczciwej konkurencji.

Inż. *Roman Z. Ciesielski.*

Do Delegatów „Wisły".

Prezes Rady nadzorczej »Wisły«, Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zawiadamia na podstawie § 25 statutu Towarzystwa, że

I. Walne Zgromadzenie Delegatów

odbędzie się dnia 21 maja 1910 r. o godz. 3-ciej popołudniu, w sali posiedzeń Rady powiatowej w Krakowie, z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Zagajenie;
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z działalności Towarzystwa i z zamknięcia rachunków za rok 1909;
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum Dyrekcji z zamknięcia rachunków za rok 1909.
4. Wybór 16 członków Rady nadzorczej;
5. Wybór Prezesa Towarzystwa;
6. Wybór Komisji rewizyjnej;
7. Wnioski i interpelacje.

Ze względu na to, że do ważności obrad Walnego Zgromadzenia potrzebną jest, w myśl § 29. statutu Towarzystwa, obecność najmniej 30 Delegatów prócz członków Rady Nadzorczej, prosi

WITOŁD C. BARTEL. 14

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

Ona podniosła się wolno i z siłą, stała chwilę niema, czuć było, że stacza jakąś walkę w sobie, przyciskała rękoma piersi jakby pęknąć miały — wreszcie nie mogąc wstrzymać bolu, wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

Drżała jak w febrze, tuliła się do mnie, całowała mi długo oczy i usta, aż bezsilna i wyczerpana ból-m, a taka słaba jak dziecię, obsunęła się w ramiona moje.

A mnie się zdało, że w rękach trzymam świat cały.

Tam w górze gdzie świeciło okno ozwał się jęk strun basowych, zadrgał rzewnie, jakby narzekał, jakby rozpaczał po kimś strasznie i wraz z łkaniem dziewczęcia rozpływał się w powietrzu.

To Chopina marsz szedł nam na pożegnanie.

A z ust jej wyszedł tylko szept:

— Niedobra Kazia!

Była słodka i anielska i kochała mnie... — śpiewało powietrze, śpiewały drzewa i kwiaty niosąc wraz z powiewem wieczoru wieczny smutek w moje życie.

*

Po jej wyjeździe jedyną moją uciechą były listy, po które prawie codziennie chodziłem na pocztę; zwykle pisała dużo o sobie, o tęsknocie jaka ją za mną ogarnia, o podróżach — o rozrywkach, jakie jej proponowano, jak matka na każdym kroku stara się jej wyperswadować »niedorzeczne« ku mnie uczucie, wreszcie, że jakiś kuzynek z Podola bawiący również za granicą stara się o jej względy, że matkę już całkiem pozyskał — lecz ona, ona prócz mnie nikogo znać nie chce, że te wszystkie rozrywki i zabawy są dla niej męką.

»Jakże często — pisała — siadam na balkonie naszego hotelu, którego okna wychodzą na morze — i sięgam wzrokiem hen, daleko — tam, gdzie woda zdaje się łączyć z lazurem nieba — oparta o poręcz krzesła, ukołysana snem i pluskiem fal śnię o chwilach, co mi prawdziwe szczęście dały.

Jakże mi smutno, że nie mam tu twej drogiej głowy opartej o moje ramię, że nie mogę spoglądać w twe oczy jak w tę toń morską i jestem tu jak ta pustelnica — bo czyż ten cały świat mnie co obchodzi?

Wczoraj byłam na placu św. Marka, by karmić gołębie, a później wstąpiłam do kościoła, którego wnętrze tak mi swą starożytnością nasz drogi Wawel przypomina.

Tutaj wielka cisza — i to chociaż sprawia mi pewną ulgę — ale jutro już wyjeżdżamy z Wenecji«.

Takie i tym podobne listy dostawałem często, pieściłem się nimi — tuliłem je do ust, żyłem tymi listami.

*

Tak mijały tygodnie i miesiące i minęła zima cała. Nadchodziła wiosna; wiosna rozkoszna, pachnąca i taka cudna jak miłość sama.

Dlaczego jej listy stały się rzadsze? Dlaczego było w nich mniej tęsknoty i pieszczoty dla mnie? nawet były jakieś krótsze i pisane jakby z pospiechem.

A może tak nie było? Może to tylko moja rozbujała fantazja dopatrywała się tej zmiany? A może biedaczka kryć się z ich pisaniem musiała? Jakże różnie tłomaczyłem sobie to wszystko. Przecie wierzyłem w nią, wierzyłem tak bardzo; sama kazała wierzyć i ufać — »ona« — była mi nadzieją moją.

Maj zawitał.

Tak dawno nie miałem żadnego listu. Świat cały radował się i błyszczał w nowej zielonej szacie; dla mnie tylko był smutek wokoło.

Chodziłem codzień na pocztę, lecz z okienka odbierałem zawsze jedną i tę samą odpowiedź »niema«.

Traciłem siły — lecz żyła wiara.

I przyszedł list — jak przyjdzie śmierć.

Donosiła mi, że — pisać już, więcej nie może bo sama teraz przekonała się o słuszności rad matki i widzi, że uczucie, co ją opanowało — było jak huragan i przeszło jak huragan — pozostało może przywiązanie, ale miłość — o! miłość to była snem i pierzchła jak sen.

»Nie Ty byłeś i nie Ty będziesz łańcuchem, krępującym mi serce na wieki. To był ładny sen, a sen ten minął bezpowrotnie, przeszedł jak wiosny tchnienie — zostawiając jeno w sercu wspomnienie.

Prezes o jak najliczniejszy udział ze strony P. T. Delegatów, gdyż w razie braku potrzebnego kompletu następne Walne Zgromadzenie mogłoby się odbyć dopiero nie wcześniej, jak w cztery tygodnie po ponownem ogłoszeniu.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1910 r.

Prezes: **Jan Stapiński** w. r.

Z życia krakowskiego.

Teatr ludowy.

(**»Kolega Crampton«** — Komedja w 5 aktach Gerharda Hauptmanna).

Komedja ze środowiska malarskiego, z którego wyjmuje głośny autor postać złamanego przez ohydny nałóg pijaństwa profesora Akademji sztuk pięknych i kreśli smutne jego dzieje, pod koniec sztuki rozjaśniające się, bo dolą jego zaopiekowuje się jeden z uczni, przywracając mu napowrót dobrobyt. Rzecz budzi duże zainteresowanie ze względu na swój koloryt artystyczny i wspaniałą w rysunku charakterystycznym postać nieszczęśliwego profesora.

Oddał ją z całym artyzmem dyr. Rygier, otoczony tak dobranemi siłami, jak p. Jarniński w roli starego sługi, p. Gawlikowska w roli córki i p. Wolski w roli ucznia Strählera. Ten ostatni, artysta sceny łódzkiej, po raz pierwszy zaprezentował się naszej publiczności i odrazu ujął ją sobie swą grą swobodną i obfitującą w szczere dowody talentu. Bardzo dobrą parę pijanych malarzy pokojowych dali pp. Turski i Kowalski. Pan Tatrzański niczego nie wydobył z pełnej sarkazmu roli kupca, a można ją było przecie tak zręcznie wycieniować.

wlw.

Dom urzędniczy.

Szereg krakowskich towarzystw urzędniczych nie mając dla swego pomieszczenia odpowiednich, a tanich lokali, postanowił przystąpić do budowy własnego domu. W tym celu zwołano wczoraj z inicjatywy »Resursy urzędniczej« zgromadzenie, w którem przez swoich delegatów wzięły udział następujące stowarzyszenia: Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli, Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego, Krakowskie Ognisko nauczycielskie, Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych, Tow. wzajemnej pomocy urzędników magistratu, Klub pocztowy, Koło bankowców, Koło urzędników kolejowych, Towarzystwo zaliczkowe urzędników i Tow. tanich domów dla urzędników.

Po zagajeniu obrad wybrano jednomyślnie przewodniczącym p. Biskupskiego, wiceprezesa Związku ekonomicznego; na jego zastępców powołano pp.: Smoleńskiego, prezesa Klubu pocztowego i Zawadzkiego, sekretarzował dr Weiner.

Następnie zabrał głos reprezentant »Resursy urzędniczej« p. Hałatkiewicz i w dłuższym, rzeczowym wywodzie wskazał na niebywały haracz, jaki wszystkie zrzeszenia urzędnicze muszą uiszczać kamienicznikom za wynajmowany przez siebie lokal. Jedynym środkiem, któryby usunął dotychczasowy, dla stowarzyszeń urzędniczych wręcz niekorzystny pod tym względem stan rzeczy, byłoby wybudowanie własnego domu związkowego. W domu tym oprócz »Resursy« mogłyby wszystkie stowarzyszenia za tanią cenę znaleźć odpowiednie dla siebie pomieszczenie.

Referat p. Hałatkiewicza, wywołał dłuższą dyskusję, w której przemawiali pp.: dr Weiner, dr Patkiewicz, Zawadzki, Smoleński, Pelz, Robak, Nowak, Nowicki, Smagowicz i dyr. magistratu Grodyński. Wszyscy mowcy uznawali niezbędną potrzebę jak najrychlejszego doprowadzenia do skutku projektu Domu związkowego.

Kilkugodzinne obrady zakończono powzięciem stosownych w tej sprawie uchwał, w myśl wywodów referenta i delegatów poszczególnych stow. urzędniczych.

Z miasta.

Pomnik Jagiełły w Krakowie. Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik króla Jagiełły odbyło się wczoraj wieczorem na placu Matejki. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. dr Drohojewski, kanonik kapituły. Fundamenta pod pomnik zostały już ukończone a obecnie rozpoczęto budowę postumentu.

Marki grunwaldzkie T. S. L. Wydane w roku ubiegłym przez Zarząd Główny T. S L. marki ku czci Słowackiego rozeszły się w krótkim czasie w całym nakładzie i przyniosły Towarzystwu 10.000 kor. dochodu, który zgodnie z przeznaczeniem zasilił bardzo wydatnie fundusz gimnazjum realnego im. J. Słowackiego w Orłowej. Obecnie Zarząd Główny T. S. L. wydał na rok jubileuszowy osobne marki grunwaldzkie Witołda i Jagiełły (w 4 różnych kolorach) w ilości 2 miljonów egzemplarzy i ze sprzedaży ich spodziewa się zysku 40.000 koron. Jeżeli marki te rozejdą się w ciągu jednego roku, o czem wątpić nie należy, to z nic nieznaczącego 2 halerzowego wydatku na ozdobienie listów, kopert i rachunków urośnie kwota, za którą można będzie utrzymać 4 szkoły ludowe na kresach. Marki grunwaldzkie nabywać można w Zarządzie Głównym T. S. L. i we wszystkich Kołach T. S. L.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcji prawniczej pod przew. wicepr, Szarskiego przyjęto do wiadomości Art. I, VIII i XIV. budżetu m na r. 1910 i uchwalono przedłożyć Radzie m. nowy regulamin wraz z taryfą dla dorożek jedno i dwukonnych w Krakowie.

Wczoraj odbył posiedzenie subkomitet dla reformy statutu i gminnej ordynacji wyborczej pod przew. prez. dra Lea. Omawiano w dalszym ciągu zasadę reformy gmin. ordynacji wyborczej, w szczególności III. Koła wybor. (handel i przemysł) i polecono magistratowi opracować dalsze daty statystyczne według uchwalonych na posiedzeniu dyrektyw.

Plany konkursowe W. Krakowa. Pod tym tytułem odbył się wczoraj w sali Rady miejskiej odczyt radcy mag. Kłeczka, urządzony staraniem Krak. Tow. technicznego. Obrady zagaił przemową prezes Horoszkiewicz, poczem p. Kłeczek wyjaśniał nagrodzone projekty konkursowe. Po krótkiej dyskusji zabrał głos prez. Leo i zaznaczył, iż nadesłane projekty świadczą o wielkiem ukochaniu Krakowa. Wyraził również życzenie, aby projekty były omówione we fachowych czasopismach.

Poseł Petelenz wraca zupełnie do sił. Przez dzień wczorajszy czuł się zupełnie dobrze. Wobec tego minęły wszelkie obawy.

Borowska-Haecker. Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez redaktora „Naprzodu", p. Haeckera, przeciw wyrokowi, którym w procesie z Janiną Borowską został w lutym 1909 skazany na miesiąc aresztu, Najwyższy Trybunał kasacyjny w Wiedniu rozpisał rozprawę jawną na 14 maja br. o godzinie pół do 10 przed południem.

Z teatru miejskiego. Trzecie przedstawienie pełnej humoru komedji Björnsona: „Kiedy młode wino zakwita"... grane było wczoraj przy wypełnionym teatrze. Następne przedstawienie interesującej tej sztuki dane będzie po upływie tygodnia, w najbliższych dniach wracają bowiem na afisz: „Koncert" Bahra i „Dzieje Orestesa". W tych dniach rozdano role ze sztuk, które będą najbliższemi nowościami repertuaru: „Simony" Brieaxa, z „Komedji o człowieku, który poślubił niemowę" Anatola France i z „Komedji o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" Marka Twaina. Ostatnie dwia sztuki stanowić będą wspólny wieczór teatralny.

Teatr ludowy. Komedja Hauptmana „Kolega Crampton" doznała na pierwszem przedstawieniu silnego powodzenia z powodu trafnego nakreślenia typów i żywej akcji, to też dyrekcja daje po raz drugi dziś »Kolegę Cramptona". W niedzielę po południu „Koziołki" grane przed kilku tygodniami ciągle przy wysprzedanej widowni. Wieczór „Za Oceenem" z J. Brzozowską w roli śpiewaczki „Bebé-Rose". W poniedziałek wznowienie operetki „Nasi Fikalscy", która była grana na benefis p. Poleńskiego. W przygotowaniu »Panna do wszystkiego« operetka najnowsza grana ciągle w Wiedniu. W sobotę pierwsze przedstawienie. W niedzielę zaś inauguracyjne przedstawienie po południu o godz. 4 w Parku Krakowskim, gdzie Teatr ludowy przenosi się na sezon letni.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 25 bm. o godz. 5 wieczorem. Porządek dzienny: 1) dr L. Kolankowski: Wojna Heleny Glińskiej z Litwą (1534 1537). 2) prof. M. Skibiński: Polityka Francij i Prus a Rosji i Anglji w stosunku do Polski w czasie sejmu grodzieńskiego w r. 1744.

Artykuł wstępny w „Żywym Dzienniku" Nr. 2, urządzanym na rzecz kolonji wakacyjnych w poniedziałek 2 maja o godz. 7 wieczór, wypowie prof. Uniw. dr Kazimierz Morawski. Nr. 2 „Dziennika" odznaczać się będzie obfitością rubryk a więc zwiększoną liczbą prelegentów. Współudział przyjęli: współredaktorowie pięciu dzienników krakowskich. prof dr Franciszek Bylicki („List z Krakowa Pawła Bimbjasa z Osielca Górnego do Jakóba Padełka wójta), oraz wybitni literaci: Adam Grzymała Siedlecki („Teatralja"), Włodzimierz Tetmajer („Charakterystyczna anegdota ludowa w gwarze krakowskiej"), Józef Wiśniewski (Wiersz humorostyczny), Edmund Zechentner („O różnych groźnych kobietach i o najgroźniejszej"). Z powodu licznych zapytań komitet redakcyjny podaje do wiadomości, że nadsyłane utwory wierszowane i prozą do rubryk: „Głosy publiczności", „telegramy", „ogłoszenia" uwzględnione być mogą w „Dziennika" tylko o ile nadejdą przed 28 bm. Bilety zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, redakcja „Czasu" ul. św. Tomasza 32 Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Przedstawienie amatorskie urządza 24 bm. Kółko dramatyczne Związku Przyjaciół drzewek na „drzewkowy dar grunwaldzki". Młodzi amatorowie pragną swą pracą przyczynić się do wysadzenia jak najdłuższej aleji grunwaldzkiej z drzew owocowych w Bronowicach, której długość obecnie wynosi 1000 metr. Tak piękny cel jak i samo przedstawienie „Za Sztandarem", Polonja, Lirnik, Kościuszko osiągną niezawodnie licznych widzów i rozgrzeją oraz podniosą uczucia patrjotyczne. Przedstawienie odbędzie się w sali katol. stowarzyszenia przy ul. św. Tomasza l. 37, w niedzielę o godz. 6 wieczorem, bilety od 1 kor. 50 h. do 20 h. Członkowie Z. P. D. płacą połowę. Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni Polskiej przy ul. Florjańskiej lub przy kasie w dzień przedstawienia.

Wycieczka do zamku na Wawelu, urządzona staraniem Uniwersytetu ludowego, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 3 popołudniu pod kierownictwem dra Tomasza Szydłowskiego. Punkt zborny przy wejściu do zamku. Bilety po 50 hal. (dla członków U. L. 40 hal.) do nabycia w czytelni U. L., oraz przy wejściu.

Inspektorat pocztowy. Namiestnik przedkładając Ministerstwu handlu podanie krakowskiej Izby handlowej o utworzenie w Krakowie Dyrekcji pocztowej, równorzędnej z lwowską, sprzeciwił się jej utworzeniu, natomiast oświadczył się za stałym inspektoratem, względnie ekspozyturą dla Krakowa i okolicy. W dyrekcji pocztowej we Lwowie prowadzą się obecnie obrady przy udziale delegata Ministerstwa nad kwestją, w jaki sposób tę rzecz przeprowadzić.

Z Krakowskiego Tow. technicznego. W poniedziałek 25 bm. o godzinie pół do 8 wieczorem w salach Tow. technicznego (ul. Straszewskiego 28) odbędzie się koncert na dochód Bratniej pomocy uczniów wyższej szkoły przemysłowej z łaskawym udziałem pp. Ireny Solskiej, Marji Gayerakówny, Bronisława Poźniaka, Adolfa Petersa i Hugona Zathaya. Wybitne siły, biorące udział, zajmujący program oraz nader szlachetny cel koncertu ściągną niewątpliwie liczne grono słuchaczy. Pozostałe bilety w cenie 2 koron nabywać można na Wystawie budowlanej w gmachu Tow. technicznego.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Związku chrześcjańskich rękodzielników w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza 37. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z dotyczasowej działalności Komitetu; 2) wybory Zarządu; 3) dyskusja. O niezawodne przybycie wszystkich członków, zapisanych na listę członków, uprasza Komitet. W dyskusji omawiane będą najżywotniejsze sprawy rękodzielnicze.

Wykłady prof. W. Lutosławskiego. Staraniem Akademickiego Koła „Eleusis" wygłosi prof. dr Wincenty Lutosławski w dniach 27, 28, 29 kwietnia br. cykl wykładów pt. „Organizacja pracy naukowej". I. Środa 27 bm.: Badania przyrodnicze. II. Czwartek 28 bm.: Badania historyczne. III. Piątek 29 bm.: Spekulacja metafizyczna. Wykłady odbędą się w Sali Saskiej (ul. św. Jana l. 6) o godzinie 6 wieczorem.

Z Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych. W miejsce

wysłanych na wiedeńską wystawę łowiecką obrazów nadesłał na wystawę „Sztuki" p. Stanisław Podgórski obraz pt. „Limby", tudzież „Śnieg", prócz tego prof. Teodor Axentowicz „Popiersie wiejskiej dziewczyny".

Wykład Bolesława Limanowskiego o Stanisławie Worcellu odbędzie się w niedzielę dn. 24 b. m. o godz. 7 w Sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Bilety po 1 kor. 60 hal. i 20 hal. do nabycia przy wejściu na salę.

Ze sportu. W niedzielę 24 bm. odbędzie się na Błoniach miejskich match między „Cracovią a Morawską „Slavią" z Berna. Morawska „Slavia" należy do pierwszoklasowych drużyn czeskich a rezultaty, jakie „Slavia" osiągnęła w tym sezonie, wykazują, że zadanie „Cracovii" będzie ciężkie a porażka Biało-czerwonych możliwa. Wystarczy tylko przytoczyć następujące wyniki: „Slavia—Hana" 5:0, „Slavia—Pardubice" 2:2, „Slavia—Ostrawski Team" 13:0, „Slavia—S. K. Slavia I", z Pragi 0:5. Celem uniknięcia natłoku przy kasie, postarał się Zarząd K. S. „Cracovia" o poprzednią sprzedaż biletów w lokalu Klubu, u firmy „Auto" Plac Szczepański i u p. Weissmanna, ulica Szewska. Również na Błoniach urządzone będą trzy kasy.

Z okazji przybycia czeskiej drużyny z Berna odbędzie się w niedzielę 24 bm. po matchu zebranie towarzyskie, na które Zarząd K. S. „Cracovia" uprzejmie zaprasza. Wpisowe wynosi 3 kor. od osoby. Zgłaszać się należy w lokalu K. S. „Cracovia", ulica Jabłonowskich l. 18, w godzinach od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem.

Klub Sportowy „Cracovia", wydzierżawił w bieżącym sezonie tennisy w parku dra Jordana. Tennisy te gruntownie przerobione, odpowiedzą wszelkim wymogom sportowym. Jedno boisko zostało już otwarte. Kancelarja K. S. „Cracovia" przyjmuje zgłoszenia na abonament oraz udziela wszelkich informacji codziennie w godzinach urzędowych. Niskie ceny, które pobierane będą za użycie boisk, umożliwią wszystkim miłośnikom sportu tennisowego korzystanie z boisk K. S. „Cracovii".

Wystawa aeroplanu. W sali hotelu Kleina, przystrojonej w zieleń i draperje, otwarto dziś wystawę aeroplanu firmy Rudawski i Ska. Aparat przedstawia się okazale a system budowy i szczegóły konstrukcji pozwalają się spodziewać, iż aparat odpowie wszelkim oczekiwaniom. Jak nas informują, konstruktorzy mają zamiar urządzić w Krakowie szereg wzlotów publicznych tak, iż Kraków będzie miał niejednokrotnie sposobność podziwiania tej ostatniej zdobyczy techniki nowoczesnej.

Zagadkowy student. W Jabłonkowie na Śląsku aresztowano w tych dniach za włóczęgostwo 16 lat liczącego chłopaka, ubranego w mundurek ucznia gimnazjalnego, który podał, że nazywa się Józef Lindenwald i pochodzi z Krakowa, gdzie uczęszcza do gimnazjum św. św. Anny. Zawiadomiona o tej sprawie policja stwierdziła, że chłopak ten nie znany jest ani w Krakowie, ani w Podgórzu, a zapytana dyrekcja gimnazjum oświadczyła także, że taki uczeń do tego gimnazjum nie uczęszcza. Ponieważ jednak młody włóczęga zna dobrze Kraków i Podgórze, przeto policja przypuszcza, że pochodzi on stąd i podał fałszywe nazwisko.

Podejrzany zgon. Piotr Kapusta, 47-letni murarz z Wołowic dostał przed kilku dniami ataku szału na tle religijnem i biegł przez ul. Zwierzyniecką. Wezwano do niego Pogotowie, które włożywszy mu kaftan bezpieczeństwa odwiozło go do szpitala obłąkanych, gdzie po 3 dniach zmarł. Sekcja zwłok wykazała, że zmarły miał cztery żebra złamane i zdarty naskórek. Przeto sąd karny zwrócił się w tej sprawie do policji, aby przeprowadziła śledztwo. Dotychczas wykryto, że Kapusta po przywiezieniu do szpitala dostał ostrego szału tak, że 6 posługaczy nie mogło mu dać rady. Kiedy go wkońcu ubezwładnili i dyżurujący dr Blay dał mu środek uspokajający, Kapusta uspokoił się i zasnął — i nie przebudził się więcej. Policja prowadzi w tej sprawie dalsze śledztwo.

Zegarek damski, złoty, niebiesko emaljowany znaleziono przy aresztowanym wczoraj Janie Matrosie.

Z przed sądowych kratek. Na wczorajszej rozprawie przed przysięgłymi o oszustwo z kolczykami na szkodę p. Lebowskiej, przesłuchano świadków, poczem nastąpiły wywody obrońców: Kłębkowskiego i Łepkowskiego. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolniono obwinionych: włościankę Wadowską z Zielonek i zegarmistrza Piotrowskiego od winy i kary.

Dostawy. Kierownictwo budowy regulacji Dunajca w Nowym Sączu rozpisuje na dzień 4 maja br. rozprawę ofertową na dostawę większej ilości materjałów faszynowych do budowli na rzece Dunajcu pod Gołkowicami do ujścia Popradu. Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej.

Na koszta obchodu grunwaldzkiego nadesłało miasto Bochnia 100 kor., Rady pow. w Dolinie, Łańcucie, Sanoku, Żywcu i Ropczycach po 100 kor., Rady pow. w Brzeżanach i N. Sączu po 50 kor., Wydział pow. w Bochni 200 kor.

Na „Dar grunwaldzki" deklarowano po dzień 20 kwietnia 1910 r. 1,315 020 koron, z tego gotówką wpłynęło 270.000 koron.

P. Wiktorja Semen, właścicielka trafiki w Podgórzu (ul. Słowackiego 5), była tak łaskawą, że na prośbę naszą o nadesłanie brakujących nam do kompletu numerów, zadała sobie trudu i w pozostałych z zeszłego roku w jej trafice egzemplarzach wyszukała numery 224, 255 i 257.

Za tę przysługę i uczynność serdecznie dziękuje

Administracja „Gazety Powszechnej".

W parę godzin później otrzymaliśmy z kilkunastu stron z kraju i miasta przesyłki brakujących numerów. Brak nam tylko jeszcze nr. 130.

Za te dowody życzliwości wszystkim przyjaciołom serdecznie dziękujemy.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 18 do 24 kwietnia)

		miejski	ludowy
Sobota		Sąsiadka	Kolega Crampton
Niedz.	po poł.	Wesele w czasie rew.	Koziołki
	wiecz.	Eros i Psyche	Za Oceanem

PODGÓRZE.

Włamanie. Dzisiejszej nocy dokonano włamania do sieni domu l. 32 przy ul. Wielickiej i z odemkniętej wytrychem szafy skradziono na szkodę Jonasa Schöffera wielkie zapasy mięsa, masła, jaj i innych specjałów, przygotowanych na święta wielkanocne. Jako podejrzanego o ten czyn aresztowała policja Jędrzeja Gawlika, w którego mieszkaniu znaleziono podczas rewizji wiele jaj — drugi zaś jego przyjaciel zbiegł.

Pijana włóczęga. Wiktorja Oliwa, 38-letnia włóczęga, która ma zabroniony pobyt w Podgórzu, leżała wczoraj pijana pod magistratem i wykrzykiwała na przechodniów. Dla wytrzeźwienia zamknięto ją w areszcie, poczem zostanie znowu wydalona z granic Podgórza.

Złodziejki. Tekla Malikowska 51-letnia i Marja Lubacz 38 letnia, obie obywatelki Wielkiego Krakowa sprzedawały wczoraj na targu dwa chodniki i ceratę na stół. Między kupującymi znalazł się i policjant, który obie przyjaciółki aresztował, gdyż owe przedmioty pochodzą niewątpliwie z kradzieży.

Kronika prowincjonalna.

Morderstwo i samobójstwo. We wsi Krzyworowni koło Kołomyji zamordował w tych dniach podczas bójki 19 letni Mikołaj Bodnaruk z namowy swego ojca Fedora, tutejszego parobka Wasyla Godycza, strzeliwszy do tego z rewolweru. Po dokonaniu zbrodni morderca udał się do Żabiego i oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Ojciec zaś tego z obawy przed karą rozpruł sobie brzuch nożem i zmarł na miejscu.

Grybów

Rada miejska a „Sokół". Sokół tutejszy wiodący od dłuższego czasu żywot suchotniczy, ograniczający się tylko do zbierania składek na budowę własnego gmachu — został wyrwany z apatji przyjazdem delegata Związku, który pobudził uśpionych, toteż zaczynają się trochę ruszać i przygotowywać na zlot krakowski. Sprawa budowy własnego gniazda, pomimo tego, że w wydziale znajduje się kilka jednostek myślących na serjo o budowie gmachu i szczerze krzątających się około tejże rozbija się o dziwną niechęć naszej Rady miejskiej, która pomimo kilkakrotnie wnoszonych petycji, nie chce udzielić kawałka placu pod budowę i nie stara się nawet odmowy swej usprawiedliwić.

Agitacja moskalofilska. Również jak i we wschodniej Galicji, tak i w naszym powiecie agitacja moskalofilska przybiera coraz szersze rozmiary. Duchowieństwo ruskie toczy zażartą walkę z nauczycielami Ukraińcami — a epilogiem tejże była rozprawa sądowa, która dla jednego z tych ostatnich skończyła się wyrokiem skazującym go na grzywnę. Sprawa ta jest choćby z tego względu ciekawa, że odpowiednie czynniki nasze — zupełnie się tą sprawą nie zajmują — pozwalając na szerzenie się wrogiej nam agitacji, wnoszącej zarodki rozkładu także w społeczeństwo ruskie.

Tyfus brzuszny i plamisty panuje epidemicznie w kilku gminach ruskich naszego powiatu, wywołując obawę zawleczenia choroby do Krynicy i Grybowa, gdyż dotychczas jeszcze jarmarków w Grybowie nie zamknięto.

Defraudacja w Kasie Reiffeisena.

Szówsko 22 kwietnia.

Wójt naszej wioski Ochab, znany krzykacz wszechpolski, zastępca posła do Rady państwa, wskutek endeckiego wyznania wiary politycznej został usunięty przez Radę nadzorczą i Patronat Spółek oszczędności od urzędu kasjera za malwersacje popełnione w kasie Spółki Reiffeisena. Pełen pomysłów wszechpolskich rzucił się nasz wójt na przedsiębiorstwa budowy szkół i tu miał również popełniać nadużycia, bo w braku pieniędzy na przedsiębiorstwa na własną rękę prowadzone zaczął czerpać pieniądze z Reiffeisenowskiej Kasy bez niczyjego zezwolenia, ba, nawet starostwo chciał wziąć na kawał na 2015 kor., ale mu się nie udało. Obecnie, gdy szydło wyszło z worka, jakich to „wielkich ludzi" posiada endecja, stara się ze wszech stron wpływami „narodowemi" sprawki te zatuszować. Ochab był nawet w Jarosławiu znanym agitatorem wszechpolskim, przemawiał nawet na uroczystościach narodowych. Nietylko jarosławska, ale cała endecja się nim chełpiła. Było kim.

Walka pasterza z owcami.

Czarny Dunajec, 23 kwietnia.

(Rozprawa sądowa).

Wśród olbrzymiego zainteresowania wszystkich obywateli z Nowego Targu rozpoczęła się dzisiaj przed delegowanym tutejszym sądem rozprawa przeciw ks. Wawrzynowskiemu, proboszczowi w Nowym Targu. Rozprawę prowadzi naczelnik sądu p. dr Feill. Oskarżycielami prywatnymi są członkowie komitetu parafjalnego: Leon Panczakiewicz, Franciszek Holicz i Antoni Chowaniec, których zastępuje adwokat dr Marek z Krakowa. Ks. Wawrzynowski nie ośmielił się stanąć do ócz

swoim parafjanom przed sądem i przysłał swego zastępcę dra Stysia.

Powód do skargi tej tkwi w całym szeregu nieporozumień, jakie istnieją od lat między proboszczem a komitetem parafjalnym. Proboszcz ten od 8 lat zbiera bowiem pieniądze na budowę nowego kościoła, a przed nikim z tych funduszów się nie wyrachował, choć musi być tych pieniędzy parę tysięcy koron. Inwentarz plebański nie jest spisany ani zabezpieczony, a wozy i narzędzia gospodarcze poszły do prywatnego majątku proboszcza w Kowańcu.

W końcu zniknęła gdzieś kwota 500 kor. przeznaczona na budowę kościoła. Otóż Komitet parafjalny zainterpelował ostatecznie swego proboszcza a ten oburzony śmiałością swoich owieczek, począł zarzucać im, że kłamią i fałsze przedstawiają a w końcu oświadczył im, że taki Komitet należy kopnąć w d... Nie dość tego duszpasterz ten wyzyskując swoje stanowisko, począł w kościele po mszy przeklinać cały Komitet parafjalny, że są »wściekłe psy«, wzywał parafjan, by do rąk Komitetu nic nie składali, bo tam „niema kontroli i wszystko idzie na marne" a w zapalczywości swej posunął się ks. kanonik tak daleko, że kościół, o który się Komitet całemi siłami starał, nazwał »jaskinią zbójców i stajnią«.

Tu już przebrała się miarka potulnemu dotąd Komitetowi i zaskarżył swego proboszcza o obrazę honoru. Wskutek tej skargi wdrożyła Prokuratorja państwa w Nowym Sączu przeciw Wawrzynowskiemu śledztwo o występek z § 303 uk. (znieważenie kościoła). Sąd wprawdzie zaniechał dalszego prowadzenia sprawy, ale parafjanie od skargi nie odstąpili i ukarania swego duszpasterza żądają.

Cały szereg świadków potwierdził fakta skargi, podnosząc olbrzymie oburzenie, jakie powstało w kościele podczas tego niesłychanego przemówienia.

Po całodniowej rozprawie sędzia wydał wyrok stosownie do wniosku dra Marka **zasądzający ks. Wawrzynowskiego na karę aresztu przez dni 7** zamienionego na grzywnę w kwocie 70 kor. i poniesienia kosztów.

Ks. Wawrzynowski wyszedł z tej rozprawy jak najfatalniej, wszyscy parafjanie oświadczyli się przeciw niemu, a nawet jego kościelny choć go chciał bronić, musiał zeznać, że mowa księdza była „zupełnie niepotrzebną" a sam dr Styś prosił o uwzględnienie zaniedbanego wychowania u ks. proboszcza przy wymiarze kary.

Siostry sjamskie.

Podaną przez nas onegdaj sensacyjną wiadomość o narodzinach u jednej z dwu zrośniętych ze sobą grzbietem sióstr uzupełnić jeszcze należy dalszymi, niemniej senzacyjnymi szczegółami:

Zgłosiło się mianowicie dwu kandydatów do ojcostwa noworodka: impresarjo i jeden z jego funkcjonarjuszy.

Przybyli także teraz do Pragi inni przedsiębiorcy tego rodzaju osobliwości z Paryża, Londynu, nawet z Nowego Jorku, by je wraz z dzieckiem zaangażować i obwozić po świecie. Udało się to impresarjowi londyńskiemu, który zawarł z obu siostrami kontrakt nowy, obowiązujący się do wypłacania każdej z nich po 15 tysięcy koron miesięcznie, oraz do utrzymania kompletnego ich obu, dziecka, tudzież ojca dziecka.

Niemowlę już ochrzczono i dano mu na imię Franciszek.

Lekarze stwierdzili, że każda z sióstr bliźniaczych jest odrębną indywidualnością, zarówno moralnie, jak fizycznie. Józefa jest flegmatyczna, umysł jej mniej żywy, niż Róży (młodej matki), która wogóle jest bystra, nerwowa, gorętsza i która piękniej gra na skrzypcach, niż siostra. Bliźnięta nie są równego wzrostu, jedna ma twarz melancholijną, druga wesołą, uśmiechniętą, o rysach otwartych.

Zdawałoby się jednak, że ustawiczna przemiana krwi pomiędzy jedną a drugą powinna doprowadzać do tego, że gdy jedna zachoruje, to i druga także. Tymczasem nie raz stwierdzono, że gdy jedna miała febrę, temperatura drugiej pozostawała normalną. Ale gdy dano jednej dwa gramy pewnego silnego lekarstwa, to już po dwóch godzinach można było zauważyć jednakowe skutki u obydwóch.

Urodziły się one w roku 1873 w Czechach. Rodzice ich, nie chcąc się pozbawiać łatwego zarobku, nie zgodzili się na rozdzielenie ich od siebie za pomocą operacji.

Prototypy ich, bracia sjamscy, którzy żyli przed kilkudziesięciu laty, ożenili się obaj z dwoma siostrami i dochowali się każdy po 9 zupełnie zdrowych dzieci. Umarli razem o jednej godzinie, licząc po 63 lat życia.

NADESŁANE.

Najświeższe telegramy.

Z dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano kilka interpelacji i wniosków, poczem przystąpiono do trzeciego czytania ustawy pożyczkowej, którą bez dyskusji uchwalono.

Następnie kontynuowano dyskusję nad wnioskiem nagłym p. Vukowicza o kolejach dalmatyńskich. Przemawiali pos. Neumann i Ellenbogen.

W sprawie wywłaszczenia.

Berlin. Na posiedzeniu komisji politycznej Sejmu pruskiego w czasie obrad nad ustawą o wywłaszczeniu wystosował jeden z mowców narodowo-liberalnych zapytanie do rządu, czy prawdą jest, że rząd nie zamierza przeprowadzić ustawy o wywłaszczeniu. Wobec tego, iż reprezentant rządu niedał żadnej odpowiedzi, uważają z wielu stron jako potwierdzenie krążących pogłosek.

Specyalność!



Oryginalne Goodyear Wel
najlepsze obuwie teraźniejszości

NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia 459

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. — Zastępca: L. Steigler.



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Półtora miliona koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej, a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną,

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA 1

Bibułka moja nie jest stucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża się tem**, że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.
„ w opasce . . . . 3 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyła
FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH

Mr. W. BEŁDOWSKI

Starowiślna 26. — Kraków. — Starowiślna 26.

W trafikach odrzuc. obce wyroby a żądajcie naszych.

KAMIENICA PIĘTROWA

w Wielkim Krakowie, dobrze rentująca się, 19 ubikacji

do sprzedania lub zamiany

na parterową w Krakowie ewentulnie za dopłatą. Zgłoszen a adresować do Administracji Gazety Powszechnej. 514

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej

w Szkole buchalterji

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Florjańska L. 55, tel. 2036/VIII

rozpoczyna się dnia 4-go maja 1910 roku.

Wpisy przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE ulica Florjańska 55, od 9-1 i od 3-5 202

Okazya!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem **tylko 3 Kor. 90 hal.**

30 000 sztuk odkupiłem i dlatego wysyłam: 1 wspaniały co 36 godz. do nakręcania (a nie co 12 godz!) **»Gloria«** srebrny Anker-Remontoir, zegarek, ze szwajcarskim werkiem pięknie grawirowaną kopertą i wskazówką sekundową wraz z pięknie pozłacanym lub posrebrzanym łańcuszkiem dobrze idący, **tylko za 3 K. 90 h.** 3 sztuki za 11 K. 1 wspaniały pozłacany co 36 godzin do nakręcania Anker-Remontoir prima szwajcasski zegarek z pozłacenym łańcuszkiem **tylko za 4 K. 90 h** — Trzyletnia gwarancya na piśmie. Wysyłka za zaliczką. Za nienadające się zwracam pieniądze. Liczne podziękowania dostajemy.

M. WOHLFEILER — Kraków 78.

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)



do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi, miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykończeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych.

Ant. Kunz c. k. nadworny dostawca **Hranice, Morawa.**

Setki uznań i listów pochwal Prospekty darmo.

L. LUSERA

Plaster dla turystów



Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.

Główny skład;

L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wysprzedaż

której na razie nie robię, jednakowoż sprzedaję

o 40 % taniej

następujące towary jak:

Bluzki koronkowe, jedwabne, batystowe, wełniane. Szlafroki, matinki i inną bielizną męską i damską. 523

Bazar Wiedeński

KAROLINA KLEINMANN

Kraków, ulica Floryańska L. 43.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę doj nośći krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego na nierogaciznę**. Paczka z opisem użycia 60 g. Wysyła

Apteka Stanisława Szczepańskiego
497 **w Zabłociu przy Żywcu.**

Rowery nowe na r. 1910.



Tylko pierwszej marki od K. 90.—. Wielki wybór damskich i męskich znakomitych używanych rowerów po K. 40, 55, 65, 85. **Płaszcze gumowe** po K. 6, 7, 8, i 9. **Węże gumowe** K. 4—5. **Pompy nożne** K. 3, **lampy oliwne** po K. 2, **lampy acetylinowe** po K. 3, 4. **Masa do nitowania** tuba K. 1·70, **lak do cementowania** 80 h., **pompy teleskopowe** po K. 2, **podstawki do rowerów** po K. 2·50 i wszystkie inne części najtaniej na składzie. Zamiana starych na nowe. Reperacja szybko i tanio. Na rowery zadatku K. 15. Raty wykluczone — Cennik darmo.

S. Rundbakin.

Wien III/2. Weissgärberlände. 419

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.